

W pobliżu małego ekranu

PO 10 latach od ukazania się trzeciego, z zamarem ostatecznego tomu „Sławy i chwały” Jarosława Iwaszkiewicza, po czasie barokowej i gorącej dyktacji, kładrej trawmatycznym podsumowaniem było wyczerpanie autorstwa nagrody i stopnia ministra kultury i sztuki — 29 czerwca br. Teatr Telewizji wystąpił z adaptacją scenarzną dzieła. Czas przygotowań nie wyznaczyły dudy rocznie: osiemnastego urodziny pisarza i trzydziestolecie PRL.

Wybór „Sławy i chwały” na serial telewizyjny to dzieło festiwalu sławy i uświetnienia naszego narodowego jubileusza, bowiem we współczesnej naszej literaturze, poza „Sławą i chwałą”, nie ma dzieła napisanego z równym rozmachem epickim, które obrazem polaryzowałoby na przestrzeni

połowiecznej rodurowej kształtowania się Polaka lat nam współczesnych. Rodowody to ciekawe i tak powikłane, jak historia naszego państwa, charakteru

skutującej się, czy w ogóle w ramach teatru możliwe jest przekazanie Iwaszkiewiczowskiego sastroju epopei współczesnej. Filmozwa ekranizacja wydoszłaby się tutaj bardziej reżisa, chociażby z uwagi na szerzą możliwość przekazania tej przemiany, jakim podlegają jej bohaterowie.

Po półrocznym odcinku ze wczelnie na oce-

raz sobie czytelnik w czasie lektury, jest zgodny z obrazem ekranu, sceny.

Przez kolejne trzy wieczory posiadziakowe będziemy spotykać się ze światem Janusza, jemu bliskich i czasem, w jakim dane mu było żyć. Janusza, który powiedział: „Jak mi w Polsce za miłośno i za wąsko — to wiem, że to miłośność mieszka we

nazwanego przez autorów scenariusza i reżyserkę, Lidę Zaminou, „Poznamy sławy” — wspominał o roli popularystycznej telewizji i wyraził nadzieję, że niejedną telewidzów po zakończeniu serialu wspomnie po dzieła Iwaszkiewicza. Po to, by sklon frontowców sure odzurna w jeszcze bardziej kanonowym sastroju, jak zapewniamy wyłączenie „tam na tam” z książką. Wyjaśnij mi się, że uwikłaność reżyserskich literatury sięgnie po epopeję już teraz, aby być przygodowym do usaty, którą spotykał nam Teatr Telewizji.

Ale rola literatury pięknej, w tym roku teatru TV, przecież nigdy nie ograniczała się do niesienia wyłącznie przeżyć estetycznych. Jej zadaniem jest także porażenie człowieka wyjątkiem w symbolem, znalezieniem swojego miejsca w bogatym życiu własnego narodu, kraju.

Konfrontacja z teatrem wyobraźni

niezakończoną ziemią między Bugiem a Odrą skomplikowane, nakreślone nicą cienką w atmosferze zadumy, refleksyjnie.

Czy Teatr Telewizji sprosta przedsięwzięciu? — to pytanie nurtuje wszystkich, którzy czytali dzieło. Mała, zasto-

nę artystycznego eksperymentu, bo tak tę adaptację możemy określić. Jednak już dziś trzeba stwierdzić, że obśca aktorów znakomicie harmonizuje z postaciami „Sławy i chwały”. To wyjątkowe sytuacje, gdy „teatr wyobraźni”, ten, który two-

mie”. Słowa, które są dla mnie nicą przewodnią „Sławy i chwały” przypominają, że swoje miejsce w społeczeństwie nasz każdy określić sam, udowodnić działaniem.

Stefan Treugott w tym słowie wstępny do pierwszego serialu,

M. C. Guziółek